

Propaganda, manipulacje i uleganie naciskom rządu. Czy to nowe standardy BBC?



EWA MCKEE

socjolog i dziennikarka od lat związana zawodowo i prywatnie ze Szkocją. Współpracowała ze szkocką gazetą The National oraz jako wolontariusz ze szkockim parlamentem. Jej pasją jest polityka oraz historia i kultura Szkocji

Stacja BBC uznawana jest za wzorzec obiektywizmu dziennikarskiego. A jednak w ostatnich latach i ona ulega presji rządu i transmituje propagandę

„Od czasów wojny w Iraku nie widziałem BBC News pracującego z taką siłą propagandową. Cieszę się, że mnie tam nie ma”. Tak Paul Mason, były dziennikarz BBC, skomentował to, co działo się w mediach publicznych w Wielkiej Brytanii podczas kampanii przed szkockim referendum niepodległościowym w 2014 roku.

Posądzanie BBC o propagandę może spotkać się z niedowierzaniem. Stronniczości dowodzą jednak analizy treści, prowadzone w trakcie i po kampanii referendalnej. Ich autorami byli niezależni naukowcy i dziennikarze, tacy jak profesor John Robertson z Uniwersytetu West Scotland czy Craig Murray, były ambasador, historyk i obrońca praw człowieka. Wnioski z badań mówią wprost o braku rzetelności i manipulacji.

Ostatecznie Szkoci zdecydowali się pozostać w Zjednoczonym Królestwie. Wygrał lęk przed obniżeniem jakości życia i chęć pozostania w UE. Czy na rezultat referendum miało wpływ to, co działo się wówczas w mediach?

Manipulacje BBC w trakcie szkockiego referendum

Referendum w 2014 roku w Szkocji było szczególnym momentem. Nigdy wcześniej nie dyskutowano tak otwarcie o niepodległości. Temat był na ustach wszystkich. Stał się numerem jeden w mediach, podczas debat i prywatnych spotkań. Jeśli ktoś pamięta polską wiosnę 1989, tuż przed wyborami czerwcowymi to zrozumie atmosferę referendum. Obok entuzjazmu było sporo niepewności, strachu przed utratą benefitów, braku wiary, że niepodległa Szkocja sobie poradzi.

Atmosferę podkręcały media, a zwłaszcza BBC. Jak wynika z analiz, informacje podawane w TV, radiu i internecie były jednoznacznie negatywne – niepodległość miała nieść za sobą samo zło. Prognozowano pogorszenie sytuacji gospodarczej i społecznej, pozbawienie ludzi zaplecza socjalnego, uprawnień i przywilejów. Przede wszystkim podkreślano niebezpieczeństwa wyjścia ze wspólnego unijnego rynku, takie jak wycofanie się inwestorów. Wska-

zywano na słabość gospodarczą Szkocji, brak waluty, podważano utrzymanie dotychczasowych emerytur i zasiłków. W tonie tym wypowiadali się szefowie dużych korporacji, mocno powiązani z londyńskim City, przeciwni niepodległości politycy, ekonomiści oraz dziennikarze.

Analiza treści wskazała na używanie samych negatywnych słów do opisu niepodległości, jak i jej czołowych zwolenników. Najbardziej popularnym połączeniem w BBC było „niepodległość” i „ostrzeżenie”, a dominowały słowa takie jak „ryzyko”, „szkoda”, „katastrofa”.

Manipulowano również przy doborze gości, polityków i ekspertów oraz alokacji czasu antenowego. Dominowali zwolennicy nurtu antyniepodległościowego. Podczas debat na jednego przedstawiciela Szkockiej Partii Narodowej (SNP) czy organizacji proniepodległościowej przypadało kilku zwolenników pozostania w Wielkiej Brytanii.

Dobór gości wpływał też na poziom debat oraz jakość komentarzy. Przykładem może być wypowiedź Ruth Deech, polityczki i wykładowczyni akademickiej, zaproszonej do popularnego show BBC tuż przed referendum. Baronessa Deech oskarżyła Szkotów o życie z zasiłków opłacanych przez Anglików. Ten absurdalny komentarz poparły gromkie oklaski publiczności. Warto dodać, że do programów BBC wybierana jest ona na podstawie ankiet, w których deklaruje się poglądy.

Praktyka BBC polegała również na niedopowiedzeniach, zatajaniu faktów czy braku szerszego kontekstu wypowiedzi. Przykładem takiej manipulacji jest wywiad popularnego komentatora politycznego Andrew Marra z Jose Manuelem Barroso. Rozmówca, zapytany o szanse niepodległej Szkocji na członkostwo, odpowiedział, że tych szans praktycznie nie ma. Marr nie

wspominał, że Barroso jest przeciwnikiem dążeń niepodległościowych, a jego partia jest w sojuszu ugrupowań działających na rzecz powstrzymania tych procesów w Europie. Nie nakreślił osobistej sytuacji przewodniczącego, czyli starań o przywództwo w NATO i potrzeby wsparcia kandydatury przez ówczesnego premiera Camerona. Nikt nie wspominał też o tym, że wypowiedź Barroso nie jest oficjalnym stanowiskiem Unii Europejskiej, ani o tym, że Szkocja bez specjalnych przygotowań spełnia większość wymogów stawianych członkom Unii.

Najbardziej popularnym połączeniem w BBC było „niepodległość” i „ostrzeżenie”, a dominowały słowa takie jak „ryzyko”, „szkoda”, „katastrofa”

Podobnie postąpiono z przedstawieniem stanowiska rządu w Luksemburgu jako przeciwnego członkostwu niepodległej Szkocji w Unii Europejskiej. Pomimo sprzeciwu administracji w Luksemburgu, informacja nigdy nie została przez BBC sprostowana.

Często stosowaną praktyką było montowanie „setek”, składających się ze scen pochodzących z różnych materiałów źródłowych. Jednym z najbardziej znanych przykładów jest migawka pokazana przez BBC po debacie w szkockim parlamencie. Na nagraniu widać, jak pierwszy minister Alex Salmond drwiąco potrząsa głową

w reakcji na oświadczenie parlamentarne bliskiego współpracownika, Johna Swinneya. W komentarzu sugerowano rozłam w Szkockiej Partii Narodowej. Po sprawdzeniu nagrania z kamer parlamentu okazało się, że zdarzenie to nie miało miejsca. Salmond wprowadził kpił, ale kilka godzin wcześniej – z lidera szkockich Liberalnych Demokratów Tavisha Scotta, który zaatakował go w trakcie porannej debaty.

Poza krytyką szkockiego rządu i ekspertów, BBC skupiała się na promowaniu stanowiska rządu w Londynie i związanych z nim agencji. Organizacje te przedstawiano często jako niezależne inicjatywy obywatelskie. Przy tworzeniu materiałów BBC wykorzystywano raporty przygotowywane przez instytucje blisko powiązane z Downing Street, takie jak Institute for Fiscal Studies, czy Centre for Public Policy for Regions. Jednocześnie pomijano dane pochodzące z innych źródeł.

Jedną z organizacji promowanych w BBC było Vote No Borders, prezentowane jako ruch oddolny szkockich zwolenników pozostania w Wielkiej Brytanii. W rzeczywistości ta organizacja była zarejestrowana pod adresem londyńskiej firmy Acanchi, która odpowiadała za promocję brytyjskiego rządu. Szef Acanchi i Vote No Borders to ta sama osoba, silnie powiązana z torysami.

Skandal za skandalem

Poparcie dla niepodległości w Szkocji rośnie, mimo dużego kryzysu wewnątrz Szkockiej Partii Narodowej i słabnącej pozycji tworzonych przez nią rządu. Nowy lider partii, Humza Yousaf, który wygrał partyjne wybory na to stanowisko niewielką liczbą głosów, ma słabe notowania jako szef szkockiego rządu. Jego sytuacji nie poprawia coraz bardziej widoczny

rozłam w partii. Choć na razie możliwość kolejnego referendum jest zablokowana, wraz z rosnącym poparciem dla niepodległości trudno będzie Londynowi w nieskończoność udawać, że problem został rozwiązany w 2014 roku. Czy kolejny raz pomoże mu w tym BBC?

W połowie marca „The Guardian” opublikował artykuł o naciskach brytyjskiego rządu na treści publikowane w BBC. Redaktorzy stacji w wiadomościach wysyłanych swoim dziennikarzom sugerują, w jaki sposób ci ostatni powinni przedstawiać sprawy wrażliwe dla rządzącej partii. Część z nich pojawiała się po bezpośredniej presji ze strony Downing Street.

Baronessa Deech oskarżyła Szkotów o życie z zasiłków opłacanych przez Anglików. Ten absurdalny komentarz poparły gromkie oklaski publiczności

Prośby dotyczyły między innymi zakazu używania słowa „lockdown” w materiałach BBC, tuż po wprowadzeniu pierwszych ograniczeń w marcu 2020 roku. Zalecano też większy sceptycyzm w komentarzach wobec Partii Pracy i jej stanowiska w sprawie planów walki z pandemią.

Okazuje się, że Downing Street regularnie interweniowała w sprawie nagłówków w serwisach internetowych. Ujawnione wiadomości są ułamkiem tego, co dzieje się w BBC, ponieważ większość nacisków politycy wywierają ustnie. Materiały wskazują, że zespół redakcyjny nie tylko był informowany o poglądach Downing

Street, ale zachęcany do ich traktowania jako stanowiska BBC.

Wyciek wiadomości zbiegł się w czasie ze skandalem wokół zawieszenia w pracy komentatora piłkarskiego Gary'ego Linekera, gwiazdy kultowego programu sportowego „Match of the Day” Dziennikarz został odsunięty za tweet, w którym nazywał politykę rządu wobec nielegalnych uchodźców okrutną i porównał jej język do propagandy faszystowskich Niemiec. Po kilku dniach pozwolono Linekerowi wrócić na antenę, ale debata dotycząca wolności słowa nie ucichła.

Downing Street regularnie interweniowała w sprawie nagłówków w serwisach internetowych

Wobec tych doniesień coraz trudniej wierzyć w niezależność i bezstronność BBC. Stacja była i jest częścią upolitycznionego establishmentu, powiązanego z bankami i skarbem państwa. Wbrew pozorom to właśnie rząd decyduje o finansach BBC – choćby przez to, że ustala wysokość obowiązkowego abonamentu. Sprawozdania i raporty z działalności rozliczane są przez rządowych urzędników. Polityka redakcyjna ustalana jest na najwyższych stanowiskach, najbardziej upolitycznionych i wplątanych w sieć prywatnych relacji.

Jako przykład można podać powiązania Richarda Sharpa, byłego przewodniczącego Rady BBC, z Borisem Johnsonem. Pod koniec kwietnia Sharp złożył rezygnację w następstwie raportu dotyczącego związku jego nominacji z załatwieniem pożyczki w wysokości 800 tysięcy funtów

byłemu premierowi. Richard Sharp to także były bankier Goldman Sachs, były szef Rishiego Sunaka i darczyńca Partii Konserwatywnej. Także Tim Davie, dyrektor generalny BBC, jest silnie powiązany z torysami. Kandydował z ich listy na radnego w jednej z dzielnic Londynu.

Upředzona BBC

Czy BBC jest więc upředzona wobec szkockich nacjonalistów? I dlaczego?

Pierwszy i najprostszy powód to, że jest to British Broadcasting Corporation. Czy może dziwić fakt, że organizacja, słusznie lub nie, uważająca się zarówno za twórczynię, jak i strażniczkę znacznej części tożsamości i kultury współczesnej Wielkiej Brytanii, mogła poczuć się zagrożona przez ruch, który chce zniszczyć lub przynajmniej znacząco zmienić tę tożsamość? BBC, choć nie jest instytucją rządową, może w głębi swojej instytucjonalnej świadomości wierzyć, że rozpad Wielkiej Brytanii będzie złem dla wartości, którym patronuje.

BBC także słabo sobie radzi w sytuacjach, których nie rozumie. Choć z reguły przestrzega równowagi stron podczas kampanii wyborczych, w trakcie szkockiego referendum nie poradziła sobie. Może to wynikać z faktu, że zasady debat podczas wyborów powszechnych są od lat ustalone, zrozumiałe i akceptowane. Natomiast tam, gdzie nie ma tak głęboko zakorzenionej tradycji, a debata dotyczy fundamentalnej zmiany, BBC nie pamięta lub nie chce pamiętać o równowadze stron i rzetelności. To, co korporacja postrzega jako dobre, zrozumiałe, ugruntowane wspiera, jeśli czegoś nie rozumie – nie chce poznać i automatycznie klasyfikuje jako złe. BBC nie włożyło wysiłku w to, by zrozumieć, o co tak naprawdę chodzi

Szkotom, czemu ruch separatystyczny jest tak silny i czemu tylu ludzi chce niepodległości. To separatyści mieli znaleźć sposób na udowodnienie swoich racji. Problem w tym, że im to uniemożliwiono.

Przyszłość mediów publicznych

Mimo tych skandali, BBC to wciąż marka sama w sobie. Kodeks Dziennikarstwa BBC uważany jest za wzór standardów pracy dziennikarskiej, bezstronności i jakości. Finansowana z publicznych pieniędzy, z założenia ma być niezależną od interesów polityczno-biznesowych „czwartą władzą”.

Problemy stacji z dotrzymaniem własnych standardów i niezależności nasuwają pytania o przyszłość i kształt mediów publicznych. Jeżeli nie BBC – to kto może oprzeć się naciskom i zakusom polityków? W jakim kierunku powinno podążać BBC,

aby sprostać wymaganiom mediów publicznych XXI wieku? Dotychczasowa formuła, choć wygodna dla samego BBC, zdewaluowała się. Dziś potrzeba czegoś więcej niż stabilnej korporacji, która ma pozycję najlepszej brytyjskiej marki, zapewniającej brytyjskim firmom medialnym przewagę na rynku międzynarodowym, finansowanej z publicznych środków i pozostającej głównym źródłem oficjalnych wiadomości.

Obecny kryzys wizerunkowy i problemy wewnętrzne stacji stawiają pod znakiem zapytania szanse na szybkie wypracowanie ambitnej wizji mediów publicznych. Takich, które mają pojęcie o powadze kryzysu społecznego, w jakim obecnie znajduje się Wielka Brytania; o politycznym znaczeniu mediów publicznych i wartościach, które powinny uosabiać. Bez tego przyjdzie nam jedynie czekać na kolejne przecieki i skandale.